

ZIEMIA LUBELSKA

No 174.

Z treści:

Światła i cienie dwóch traktatów
Po wyborach w Płocku
Wielka decyzja, a chwila obecna
Niesamowity potworek ludzki

Rok wydawnictwa XXVII.

Lublin, wtorek 30 czerwca.

Rok 1931.

Redakcja i Administracja: Lublin, ul. Kościuszki 2. — Telefon: Redakcja 5-25, Administracja 3. — Konto w P. K. O. 68.696. — Adres telegraficzny: Lublin, „Ziemia Lubelska”. — Skrzynka pocztowa 26 30. Administracja czynna od godziny 9-ej rano do godziny 6-ej wieczorem. — Redakcja otwarta od godziny 11-ej do 1-ej w południe i od 5-ej do 6-ej wieczorem. — Rękopisy Redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: bez odnośnienia miesięcznie 3,25, kwartalnie 9,75, rocznie 38,75, z odnośnieniem do domu miesięcznie 3,75, kwartalnie 11,25, rocznie 45. Z przesyłką pocztową miesięcznie 4 zł, kwartalnie 12 zł, rocznie 48 zł, zagranicą miesięcznie 8 zł, kwartalnie 24 zł, rocznie 98 zł. Dla pracowników państwowych, komunalnych, wojskowych i policji z odbiorem w Administracji 2,75, z odnośnieniem 3,25 i z przesyłką pocztową złotych 3,75.

Ceny ogłoszeń: za wiersz 1-milimetrowy lub jego miejsce przed tekstem 5 groszy, w tekście 40 groszy, ledy 10 gr. Przed tekstem 1/2 strony 200, 1/3 strony 150, 1/4 strony 100, 1/5 strony 75, 1/6 strony 50, 1/8 strony 30, 1/10 strony 20, 1/12 strony 15, 1/15 strony 10, 1/20 strony 7, 1/25 strony 5, 1/30 strony 4, 1/40 strony 3, 1/50 strony 2, 1/60 strony 1,5, 1/80 strony 1, 1/100 strony 0,75, 1/120 strony 0,5, 1/150 strony 0,35, 1/200 strony 0,25, 1/300 strony 0,15, 1/400 strony 0,1, 1/500 strony 0,075, 1/600 strony 0,05, 1/800 strony 0,035, 1/1000 strony 0,025. W tygodniu i święta o 25 procent drożej. — Za treść ogłoszeń płatnych Wydawnictwo nie odpowiada. — Administracja przyjmuje ogłoszenia do godziny 6 wieczorem, później o 25 procent drożej.

Po wyborach w Płocku

Wybory uzupełniające w okręgu płockim zostały ukończone. Istotne znaczenie ich polega na tym, że udowodniły one, iż nastroje społeczeństwa nie uległy żadnym zmianom. Już podczas ogólnych wyborów było rzeczą jasną, że „Centrolew” trzeci mandat w Płocku uzyskał — że tak powiemy — „zastępczo” za... Narodową Demokrację, która, gdyby lista jej nie była unieważniona, uzyskałaby i wówczas jeden mandat. Tak było wszędzie. Tam, gdzie były unieważnione listy „Centrolewu”, korzystało Stronnictwo Narodowe — i odwrotnie. Innymi słowy, gdyby nigdzie listy „Centrolewu” i Stronnictwa Narodowego nie były unieważnione, to ogólna cyfra posłów opozycyjnych nie uległaby prawie żadnym

zmianom — istniałaby tylko inna proporcja cyfrowa posłów między poszczególnymi klubami opozycyjnymi. Z politycznego punktu widzenia nie odgrywa to żadnej roli, gdyż i tak biedny paraliż „Centrolewu” pokornie i posłusznie w Sejmie za starą „ciocią endecją” klepie pacierze. Wystarczy, by z ław poselskich wstał prof. Rybarski a jak na komendę również podnosi się cała lewa opozycja. I dlatego powtarzamy: jeżeli nawet i odbędną się z woli Sądu Najwyższego te czy inne uzupełniające wybory — to będą się one zawsze sprowadzały do rozgrywek między prawą a lewą opozycją. Bezpartyjny Blok utrzyma zawsze swoje mandaty. A utrzyma je z

tej prostej racji, że B. B. jest dziełem realnej siły w społeczeństwie. Być może, że uzupełniające wybory w Płocku zmuszą wreszcie opozycję do spojrzenia prosto w oczy tej rzeczywistości. Opozycja, zwłaszcza lewicowa, nie może pogodzić się ze swoją klęską, nie chce wierzyć temu, co jest prawdą, że ogromna większość uświadomionego społeczeństwa dojrzała już politycznie i że ma dosyć demagogii i pustych frazesów, a że prosty lud zdrowym instynktem więcej ufa Marszałkowi Piłsudskiemu aniżeli Libermanowi, Kiernikowi, Popielowi innym „wodzom” opozycji. Ale opozycja nie chce temu wierzyć, nie chce spojrzeć prawdzie w oczy — i sama siebie pociesza, doszukując się najróżniejszych przyczyn swej klęski. A więc twierdzi np., że „społeczeństwo jest za opozycją, tylko... administracja robi wybory”, dopuszczając się rzekomo „niebawymych nadużyć”, twierdzi się, że BB. „nie jest żadną ideową organizacją, a bandą palikarzy, wzajemnych zbirów, płatnych naganiaczy...”. Opozycja zapowiadała, że Sąd Najwyższy unieważni wybory niemal we wszystkich okręgach. Jak dotychczas, unieważnił on jednak tylko w jednym, — natomiast odrzucił skargi w całym szeregu innych okręgów, między innymi odrzucając skargę w Sandomierskiem, motywowaną tem, że wybory odbywały się jawnie, bo cały szereg wyborców demonstracyjnie nie ukrywał, że głosuje na „jedynek”. A przecież ów zarzut takiej „jawności” był jednym z głównych „argumentów” i lamentów opozycji. Odbyły się wybory w Płocku. Opozycja, zarówno prawicowa jak i lewicowa, — postanowiła całej Polsce zademonstrować, jak wyglądają „prawdziwe”, „niefałszowane” wybory. Niemal wszyscy posłowie zjechali w Płockie, prasa opozycyjna w swychkich odłach twierdziła początkowo, że „cała ludność jest po stronie opozycji”, — zwycięstwo opozycji miało być „pewne”. Ale w miarę zbliżania się dnia wyborów — ton prasy opozycyjnej stawał się coraz bardziej minorowy, — coraz większa zaczęła rodzić się obawa „nadużyć wyborczych”. Zdawałoby się jednak, że starczyć powinno zjednoczonej opozycji sił na to, aby swymi miazami zaufania należycie obsadzić wszystkie komisje. Prasa opozycyjna szczególnie pouczała ich, jak strzec się tych „nadużyć”. I nie ulega wątpliwości, że gdyby je chiano robić, to nie udałoby się one z całą pewnością, — tak silnie bowiem opozycja obwarowała te wybory.

A pomimo to — skończyło się tragicznie. Zjednoczona opozycja pobliża się między sobą, a BBWR otrzymał to, co miał. A dlaczego? Dlatego, że z ramienia BB przewinęła się również gromada posłów z różnych środowisk, — ale wszystkich związanych wspólnym umiłowaniem dobra Państwa, ideowym stosunkiem do życia politycznego, głęboko oddanych i wierzących Marszałkowi Piłsudskiemu. Utrzymanie swych pozycji w okresie takiego kryzysu, po za-

Wielka decyzja, a chwila obecna

Kiedy w dniach ostatnich szeregi młodzieży opuściły szkoły średnie i powszechne, staje przed nami pytanie: — „co dalej?” Pytanie to jest często pierwszym odgłosem czysto życia i jakby wstępem do walki o byt. Jest ono tem trudniejsze do rozstrzygnięcia w obecnej chwili, że kryzys obecny zaprawia pesymizmem nie tylko ludzi starszych, ale i młodzież, która zamiast słów i zachęty w chwili tak ważnej, jak wybór zawodu, słyszy zeszad słowa pełne gorzkości i narzekania. Młodzież żeńska przeżywa ów wybór trudniej niż męska. Posłuchajmy, co mówi o wyborze zawodu u dziewcząt uczona profesorka uniwersytetu wiedeńskiego Charlotta Bühler, która pracując od wielu lat nad badaniami psychologii młodzieży w okresie dorastania, zdobyła sobie w tym kierunku sławę europejską. Jest ona zdania, iż u dziewcząt zainteresowania zawodowe budzą się naogół później niż u chłopców, — stąd też wypływa konieczność wczesnego wyboru pracy, której wymaga współczesne życie. Warunki życiowe narażają młodą dziewczynę częściej na taki wybór, który staje się nie zawodem w sensie terenu działania, a „zawodem” pojętym jako — rozczarowanie. Trudno jednak poradzić coś na to, że dziewczęta po ukończeniu szkoły średniej lub powszechnej muszą myśleć o wyborze pracy. Jakkolwiek do dalekiej przeszłości należy dzień ten okres, w którym wola rodziców decydowała o losach ich dzieci i gdy starsi narzucali często młodzieży przyszły zawód, — to jednak odpowiedzialność rodziców w stosunku do dzieci wzrosła się obecnie raczej, niż zmniejszyła.

W dzisiejszej chwili jest rzeczą konieczną przestrzec naszą młodzież przed pesymizmem. Kryzys musi minąć i napewno w przyszłości będzie więcej terenów pracy, niż to było przed zaistnieniem ogólnego przesilenia gospodarczego. Młodzież, która jest przyszłością narodu, powinna stwarzać tę przyszłość, a nie grzeznąć w obojętności i przygnębieniu. Wybór zawodu powinien zaletę przedewszystkiem od zamiatowania. Należy jednak zrozumieć, że temu wyborowi grozi — zwłaszcza u dziewcząt — kierowanie się wyłącznie podniecią uczuciową. Żywa wyobraźnia młodej absolwentki szkoły widzi swój przyszły fach w zbyt różowym świetle, nie ocenia jego trudności, nieodłącznie związanych

z życiem i z każdą pracą. Dla zorientowania się w obecnych zawodach bardzo polecić można zapoznanie się z wydawnictwami, omawiającymi wybór zawodu dla dziewcząt. Są nimi: 1) specjalny cykl artykułów o wyborze zawodu w tygodniku „Kobieta współczesna”, z dnia 15.VI 1930 r., 2) książka dr. Janiny Rostkowskiej p. t. „Żeńska młodzież szkół wileńskich i wileński rynek pracy”, 3) „Poradnik zawodowy dla dziewcząt”, opracowany przez Związek Kobiet z wyższym wykształceniem i Stow. Służby Obywatelskiej pod redakcją dr. Z. Szybalskiej, 4) Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego Nr. 6 z r. 1931, który zawiera spis szkół zawodowych, co prawda tylko na terenie okręgu szkolnego warszawskiego. Poza tem informacyj o szkołach zawodowych udziela stałe zarząd Związku nauczycieli szkół zawodowych (Warszawa, ul. Żorawia 40) i stowarzyszenie p. n. „Służba Obywatelska” (Warszawa, Wspólna 81) prowadzi doskonałą poradnię zawodową. Wszystkie to są sposoby pomocnicze. Ale zasadniczym sposobem najdawniejszym jest ten: — przedewszystkiem nie ulegajmy panice. Społeczeństwo przeżywało już niejedną kryzys, a mło-

dzień nasza czeka niezawodnie epoka unormowanych stosunków gospodarczych. Wybór przyszłego zawodu opierać się więc powinien przedewszystkiem na zamiłowaniu, na zdolnościach i na odpowiednich dla naszej pracy warunkach fizycznych danej jednostki. Przestrzegajmy młodzież przed chwytaniem pierwszej lepszej pracy, która ma jej „zastąpić” zawód prawdziwy. Tam, gdzie dla celów zarobkowych bierze młody absolwent szkolny pracę dorywczą, niechaj pamięta, iż tylko jako istotnie dorywczą może ją traktować. Nie powinien, opuściwszy ręce, uważać się za „wykolejnicę” z umiłowanego zawodu, nim się do niego przygotował i nim rozpoczął jego wykonywanie. Niebezpieczeństwo zaś takie grozi w olbrzymim stopniu dziewczętom, które chwytając pierwsze lepsze zajęcie, tracą ochotę i siłę, i będą sobie mogły kiedyś wyrobić stanowisko wyrosłe na gruncie odpowiedzialności wybranej pracy. Strzeżmy młode pokolenie przed paniką i przed pesymizmem, — pamiętajmy, że do niego należy przyszłość, a ta napewno — wedle określenia Marszałka Piłsudskiego, — oparła będzie na wysiłku pracy pomiędzy narodami i państwami.

Nowy poseł Japonji w Warszawie



Pociągiem transsyberyjskim wprost z Tokio przybył poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Japonji w Polsce p. Hiroyuki Kawai. Nowy poseł japoński urodził się w Odawara, w pobliżu Tokio, w 1893 r. i po ukończeniu szkoły średniej w Japonji odbył wyższe studia prawnicze na uniwersytecie w Tokio, a następnie na uniwersytecie w Lugdunie we Francji. Karjerę dyplomatyczną rozpoczął w 1910 r. Minister Kawai bawił

ostatnio przez parę miesięcy w wypoczynkowym urlopie w Japonji skąd wprost przybywa do Warszawy, aby objąć poselstwo, kierowane ostatnio przez chargé d'affaires p. Watanabe, radcę poselstwa. W przyszłym tygodniu poseł japoński złoży swe listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Na ilustracji widzimy moment przyjazdu p. Kawai na dworzec Główny w Warszawie.

W sprawie emigracji do Angolii

W związku z nowymi zarządzeniami władz portugalskich, uniemożliwiającymi w znacznym stopniu możliwość imigracji do Angolii osób z małymi zasobami finansowymi, polskie władze emigracyjne wydały do podwładnych sobie urzędów pismo okólnie, które stwierdza, iż w Angolii niema widoków odpowiednich dla polskiego emigranta i wyjazd należy petentom odradzać;

konjunktura ekonomiczna w tym kraju i układ stosunków społecznych nie jest pomyślny dla polskiego rolnika, czy rzemieślnika z drobnymi oszczędnościami, a klimat i warunki bytu wymagają okresu aklimatyzacji; wreszcie, iż na żadne ułatwienia ze strony władz polskich liczyć nie można, ponieważ Angolia nie jest krajem emigracyjnym.

Kino-Teatr „CORSO“

Od niedzieli 28 czerwca 1931 r. Wielka Premjera!

Les Studio Paramount w Paryżu ma zaszczyt przedstawić Polski Film Dźwiękowo-Słowny i Mówiony grany przez polskich artystów.

Reżyserował: Ryszard ORDYŃSKI p. l.

Świat bez granic

Dramat w 10 aktach

W rolach głównych: Adam BRODZISZ, Maryla WOJNO w otoczeniu wybitnych artystów

NADPROGRAM NA SCENIE:

Występy Artystów pod kier. M. Dobrowolskiego

Początek 1 seansu o godz. 6 pp. Ostatni seans o godz. 10 wiecz.

CENY MIEJSC OD 1 ZŁ.

Dla nadprogramu dolicza się 20 groszy.

Komunikat Kina „APOLLO“

Dziś Premjera!

OLGA CZECHOWA i IGO SYM wymarzona para kochanków w najnowszym dźwiękowym filmie europejskiej produkcji p. l.

Studentka chemji Helena W.

(Stodycz zwycięstwa)

wspaniały dramat według ostatnio wydrukowanej w pismach powieści Na scenie pożegnalny występ artystów w całkowicie zmienionym repertuarze

Zofja Pinińska i Henio Domański

Ceny miejsc od 70 gr.

Początek 1-go seansu o godz. 6-ej wiecz.

LUBELSKIE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE

„PRZEŁOM“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ W LUBLINIE, ULICA KOŚCIUSZKI 2 TELEFONY 315-25. KONTO P. K. O. 68.696.

PRZYJMUJE WSZELKIE OBSTALUNKI W ZAKRES DUKARSTWA WCHODZĄCE

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

AFISZE, ASYGNARJUSZE, AWIZACJE, BILETY WIZYTOWE, BILANSE, BLANKIETY HANDLOWE, BROSZURY, CENNIKI, CYRKULARZE, ROBOTY TABELARYCZNE, SPRAWOZDANIA itp.

Swiatła i cienie dwóch traktatów

„Pobitem Napoleonem Nie będzie już więcej wojny!” Temi słowami meldował Lord Wellington królowi angielskiemu o swem zwycięstwie pod Waterloo. Kiedy jednak w rok później ten sam Lord, już jako książę Wellington, wrócił z Kongresu Wiedeńskiego, wygłosił inne zdanie. Na pytanie króla, czy w dalszym ciągu jest jeszcze tak pewny, że wojny więcej nie będzie, odpowiedział: „Nie. Teraz myślę, że wojna—będzie”.

Historycy ten epizod przydadzą niewątpliwie na myśl każdemu dnia 28 czerwca b. r., kiedy Europa obchodzić będzie 121 rocznicę podpisania Traktatu Wersalskiego. Tym razem już nie żaden król, ale po prostu każdy Europejczyk-obywatel zapyta:—czy Traktat Wersalski istotnie zabezpieczył świat przed rozpoczęciem się nowej wojny nad światem? Czy największa w XX tym wieku umowa międzynarodowa jest lepsza i skuteczniejsza, niż największa umowa XIX-go stulecia t. j. niż Kongres Wiedeński?

Analoga między umową, podpisaną przez narody i państwa na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815, a Traktatem Wersalskim, podpisanym w r. 1919, najlepiej odpowie sama na te pytania. A wszak podobieństwo między jednym a drugim jest niezaprzeczalne. Obie umowy były wynikiem wielkich wstrząsów międzynarodowych. Pierwsza—zjawiała się po wojnach napoleońskich, druga—po wojnie europejskiej. Obie umowy usiłowały rozwiązać zawile zagadnienia Europy i świata. Los miljonów, nawet setek milionów ludzi od nich zależał. Tak Kongres Wiedeński, jak i Traktat Wersalski zatwierdziły te zagadnienia, przedewszystkiem zaś zagadnienia polityczne. Ale zatwierdziły je? — I oto w tem miejscu kończy się ich podobieństwo, a zaczyna się—ich różnica... Właśnie w sposobie i metodach, jakimi oba te międzynarodowe traktaty rozwiązały kwestje sporne świata, tkwi olbrzymia różnica między nimi. W tem też odnależć się daje wyższość Traktatu Wersalskiego nad umową, zawartą w r. 1815 w Wiedniu.

Kongres wiedeński zburzył cesarstwo Napoleona. Na jego miejsce i jego kosztem stworzył inne cesarstwo. Nie dowierzał republikom i odnowił monarchje. Zmienił mapę Europy tak, że wielkie cesarstwa stały się jeszcze większemi. Car Aleksander, który wtedy domagał się oddania pod imperjum rosyjskie terenu całej Polski, nie otrzymał jej wprawdzie, ale „wynagrodził sobie” tę „stratę”, wydzierając wolność Finlandji. Książę Metternich, który wśród dyplomatów grał obok cara pierwsze skrzypce na Kongresie postaral się dalej o to, aby Włochy dostały się po „opiekę”—jak mówił—Austrii. Następnie Kongres położył również podwaliny pod zjednoczenie Niemiec. Prusy stały się dominującym królestwem, a 350 księstw niemieckich zamienił Kongres na 38 państw związkowych. Talleyrand, który na Kongresie reprezentował Francję, mówił, że „Europę pokrajano między tych, którzy mieli nóż w ręku”. Była to prawda. Wielkie mocarstwa obłożyły się w Wiedniu niebawie. Natomiast jakichkolwiek zasad narodowościowych — nie uwzględniono w Wiedniu wcale. Z mniejszymi narodami nie liczył się nikt.

Tę właśnie historyczną krzywdę wynagrodzić mniejszym narodom po 104-ty latach dopiero Traktat Wersalski. W kilku artykułach tego Traktatu zawarte zostało więcej sprawiedliwości, niż w jakimkolwiek dokumencie międzynarodowym na świecie. Główną bowiem zaletą Traktatu Wersalskiego jest właśnie to, że poszedł on inną drogą, niż Kongres Wiedeński. Oczywiście, — nie jest on bez błędów,—oczywiście, można i Traktatowi Wersalskiemu zarzucić poważne błędy. Ale mimo wszystko nie można jednak nie przyznać, że dzięki Traktatowi Wersalskiemu dzisiejsza mapa Europy przedstawia się z małymi wyjątkami stokrót sprawiedliwiej, niż się przedstawiała poprzednio, na zasadach ustalonych w Kongresie Wiedeńskim. Oczywiście,—również i teraz „pokrajano” Europę. Lecz pokrajano ją tak, aby narodom dać słuszną się im należącą wolność i niepodległość.

Do merytorycznych zasług Traktatu Wersalskiego zaliczyć trzeba jeszcze jedno dzieło, a mianowicie utworzenie Ligi Narodów. Przed stu laty car Aleksander marzył o „Świątym Przymierzu” i o „braterstwie ludów”. Ale z tego wszystkiego stworzono tylko związek pięciu monarchów, który dalej gnębił... inne ludy. Natomiast Traktat w Wersalu stworzył istotne przymierze narodów. W ręce Ligi też złożył bezpieczeństwo świata.

A jednak, mówiąc o znaczeniu

NA MARGINESIE.

Jedna prawda o Rosji Sowieckiej

„Prawda—powiedział kiedyś Seneka,—wygląda u każdego inaczej”. Inny rzymianin dodał, że „prawda nie każdemu jednakowo smakuje”. To samo poniekąd jest i z Rosją sowiecką. Niema w niej prawdy, ale każdemu inaczej mówi i nawet pisze.

Ostatnio pojawiły się w Europie jednocześnie aż cztery główne książki o Rosji sowieckiej. Jedna z nich, pod tytułem: „Zycie Ekonomiczne w Rosji Sowieckiej”, jest dziełem znanego profesora amerykańskiego i imiennika prezydenta Stanów Zjednoczonych, dra Hoovera. Drugą napisał nowojorski dziennikarz Knickerbroker. Trzecia, p. t. „Rosja”, to dzieło angielskiego oficera i autora wielu książek z dziedziny militarnej, Owena Tweedy'a. Czwartą napisał powieściopisarz francuski Henry Barbusse.

Wszyscy ci autorzy byli w Rosji przez czas dłuższy. Każdy z nich studiował życie polityczne i ekonomiczne Sowieckiej. Ale nie każdy doszedł do tych samych wniosków. Barbusse jest — jak sam mówi, — „amatorem komunistą”. Posiada bardzo mało wiedzy politycznej, a jeszcze mniej wykształcenia ekonomicznego. To też jego pochwały na cześć Rosji, — nie teraźniejszej, lecz... przyszłej,—są raczej produktem dość bezkrytycznego zapału i imaginiacji, niż owocem poważnych rozmyślań i znajomości tematu.

Poważnym natomiast dziełem o Rosji jest praca dra Hoovera. Jest on amerykańskim „progressistą”, — jest więc krytycznym usposobionym względem socjalizmu. Ale bada Rosję obecnie z punktu widzenia ekonomicznego i doszedł do wniosku, że gdyby Sowiety istotnie osiągnęli choćby setną część tego, co osiagnąć zamierzają, działaby się im całkiem nieźle. Rzecz atoli w tem, że nawet tej setnej części... osiagnąć nie mogą. Propagandą żyć trudno na dłuższą metę, a plakatami niepodobna budować państwa. Do tego celu konieczne są realniejsze środki. Bardzo krytyczni są też wywoły i wnioski Knickerbrokera. Jak większość dziennikarzy amerykańskich, Knickerbroker nie jest ekonomistą. Jest tylko reporterem, obserwatorem. W swej książce wykazuje kompletną niezajomość teorii komunizmu. Nie studiował on żadnej nawet statystyki, jak to czynił dr. Hoover. Natomiast interesowało go — samo życie. Jeździł wszędzie, obserwował, notował wszystko. I doszedł wreszcie do wniosku, że w Rosji sowieckiej — Marks ustępuje Fordowi. „Piatiletka” poddała się... kapitalizmowi, bez którego całe życie w Rosji byłoby sparaliżowane raz na zawsze.

Opłymzmem nie grzeszy też i praca kapitana Tweedy'a. Trzeźwy umysł angielski nie znalazł w Rosji nic coby istotnie wskazywało, że Sowiety kroczą na przód. Przeciwnie, — jego zdaniem, obraca się w obecnej Rosji wiele maszyn, nawet zbyt wiele maszyn, — ale zato życie ludzkie... stanęło.

Taką jest kwintesencja opinji czterech głównych pisarzy, którzy ostatnio naoznacznie oglądali i badali Rosję. Mimo, że każdemu z nich Rosja inaczej smakuje lub raczej nie smakuje, — to jednak wszyscy oni, nie wylaczając nawet Barbusse'a, zgadzają się na jedną prawdę:— że położenie wewnętrzne Sowietów przypominać może dowolnie wszystko: martwy ugor, pogorzeliśko, pustynię, cmentarz, piekło, — ale w żadnym razie nie ów „raj”, który miała Sowietom przynieść — „piatiletka”.

Traktatu Wersalskiego, niesposobnym nie powtórzyć tego samego pytania, które w rok po Kongresie Wiedeńskim zadano Wellingtonowi: — „czy nie będzie już wojny?”

Na to pytanie odpowiada najlepiej sam Traktat.

Dyplomaci 30-u państw, biorących udział w podpisaniu tego Traktatu, zaopatrzyli go postulatami, który — o ile będzie wykonany—uchroni Europę i cały świat od skutków podobnych do tych, jakie nastąpiły wkrótce

Padwa—młasto polskich pamiętek



Z całego świata spieszą do Padwy pielgrzymki, aby złożyć hołd św. Antoniemu w siedemsetletnią rocznicę jego śmierci. W przepięknej świątyni codziennie odbywają się uroczyste pontyfikalne nabożeństwa. Z okazji tej rocznicy otwarto pozatem imponującą wystawę współczesnej międzynarodowej sztuki kościelnej, w której wybitny udział bierze również Polska. Rok cały trwać będzie wielkie święto ku czci Cudotwórcy. Polacy, którzy pospieszają do Padwy, aby w świątyni wziąć udział, powinni wiedzieć, że prastare miasto Padwa lysiadem serdecznych nicy związana jest z Polską. Słynny Uniwersytet Padewski z dumą cytuje wśród swoich uczniów i profesorów nazwiska najświetlejszych mężów Polski: Kopernika, Jana Kochanowskiego, Jana Zamojskiego, królów: Jana Sobieskiego i Stefana Batorego oraz wielu innych. Andrzej di Gloria w swoim dziele „Monumenti dell Universita di Padwa” poświęca wszystkim tym wybitnym polakom bardzo ciekawe wspomnienia, stwierdzając, że w wieku XVI było aż czterech rektorów narodowości polskiej. Na przepięknym placu Prato della Velle, wśród kiludziesięciu pomników wzniesionych na cześć uczniów wszechnicy padewskiej, znajdujemy pomnik Stefana Batorego, Jana Zamojskiego, a w dziedzińcu tejże wszechnicy, jak również w auli magna spotyka się szereg herbów polskich, świadczących o wyróżnieniu obywateli polskich, którzy tutaj pobierali nauki. Stulecia XV, XVI i XVII zaznaczyły się powstaniem akademickich stowarzyszeń polskich, wśród których hospicjum polskie, „Hospitium Polonorum” przekształcone później na „Accademia Padova dei polacchi”, a wreszcie towarzystwo wzajemnej pomocy pod nazwą „Natio Regni Polonias et Magni Ducatus Lithuaniae” które przetrwało 150 lat. Tradycje polskie w Padwie żyją do dnia dzisiejszego, gdzie studjuje z górą słu obywateli polskich. Najpiękniejszą pamiątką do dziś dnia istniejącą, jest kaplica polska w Bazylice św. Antoniego, zbudowana w końcu XIX wieku i pokryta freskami artysty polskiego Tadeusza Popiela, który przedstawił główne epizody z życia św. Stanisława biskupa oraz u góry uwiecznił swe dzieło szeregiem herbów ważniejszych miast polskich. Kaplica ta zastąpiła dawny ołtarz polski wzniesiony w 1607 roku pod wezwaniem św. Stanisława, który to ołtarz przetrwał aż do restauracji świątyni. Kaplice polską szczególną opieką otacza Franciszek Puzner, który tu sprawuje funkcję zastępcy przeora. Staraniem ks. Puznera umieszczono tablicę pamiątkową ku czci ks. Skorupki z trzema medalami, przedstawiającymi mapę państwa polskiego, podobnież Ojca Świętego i podobnież ks. Skorupki. W kopule bazyliki ostatnio pokryte freskami staraniem O. Puznera artysta włoch Casanova z Wenecji umieścił wizerunek błogosławionej Kuneundy. Z okazji roku jubileuszowego antonińskiego O. Puzner złożył specjalną księgę pamiątkową dla polaków, w której już widnieją podpisy J. E. kardynała prymasa Hłonda i ambasadora Przeddzieckiego, który w początkach bieżącego miesiąca odwiedził Padwę i dokonał otwarcia sekcji polskiej na Wystawie Międzynarodowej Sztuki Religijnej. Każdy z polaków przybywających do Włoch powinien zatrzymać się w Padwie i złożyć hołd cieniem wielkich przodków.

—

Smiałe próby dotarcia do księżycy

Próby zglębienia tajemnic najwyższych sfer nie ustają. Jak z Rzymu donoszą, prof. Darwin O. Lyon wyjechał z Genuf do Tripolis, ażeby na terenach włoskich wypróbować tam na pustyni swoje nowe rakiety, mające dotrzeć do nieosiągniętej dotychczas wysokości sfery, otaczającej ziemię.

Jest to poważny uczony amerykański, który do eksperymentów swoich zabiera się bardzo poważnie i bynajmniej nie ma zamiaru ani ochorować się wystrzeląc z armaty wraz z psem, by móc przechadzać się po księżycu. Pragnie on jednak w nieosiągalne dotychczas sfery wypuścić rakiety, w której byłaby zamknięta kasetka, zawierająca pewne instrumenty do czynienia pomiarów temperatury, gęstości powietrza i t. zw. promieni kosmicznych.

Skonstruował on obecnie rakiety, podzieloną na odcinki, z których każdy zapala się w in-

nej chwili i każdy obliczony jest na inną szybkość i odległość. Jeśli więc pierwszy odcinek osiągnie np. wysokość 10.000 mtr., spada niby pierścieniem, wtedy zapala się drugi i pcha rakiety dalej. Kiedy na wysokości 70 km. zużywa się ostatni odcinek i odpada, wtedy otwiera się automatycznie mały spadochron, w którym umieszczona jest kasetka z instrumentami mierniczymi. Spada ona w tym spadochronie.

Gdyby to się istotnie udało, uzyskalibyśmy niezmiernie cenne informacje o stosunkach, panujących w tej sferze.

Ze względu na obawę spadku tego spadochronu z kasetką robił prof. Lyon swoje eksperymenty na pustyni. Sądzi on, że uda mu się skonstruować rakiety, któraby osiągnęła 100 km. wysokości i wsadzić do niej dwa ptaki i dwie myszy.

Jest on zdania, że uda mu się osiągnąć wysokość księżycy.

Swiat naopak

W tych dniach na szpaltach prasy niemieckiej rozegrał się znamienny epizod, na który opinja polska powinna zwrócić szczególną uwagę i dobrze zachować go w pamięci.

Jak wiadomo, głównym, a bodaj jedynym celem polityki Sowietów w chwili obecnej jest — zdobycie gołóWKi. Gigantyczne plany „piatiletki” wymagają, podobnie jak i wojna, trzech przedewszystkiem... rzeczy:—pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniądze.

Któż posiada dziś na świecie pieniądze? Tylko Ameryka i Francja. Stany Zjednoczone nie dadzą jednak pieniędzy Rosji sowieckiej. Dumping towarowy, a zwłaszcza złożyowy uprawiany przez Rosję sowiecką, rozdrażnił Stany Zjednoczone do tego stopnia, że nawet „Antorg” t. j. instytucja rzekomo prywatna, uprawiająca handel pomiędzy Rosją i Ameryką, musiał być zwinięty.

Moloch kapitalizmu współczesnego usiłuje zgniebić „czerwonego Molocha” przez zastosowanie niemiłosiernego bojkotu w stosunku do towarów rosyjskich. Lecz w tym zrywku czwornycharów zwrócił się zalem ku kieszeni burżuazyjnej Francji, która już znowu napęczniała złotem, a której drobne indywidualnie, a tak obrzywymie w swej sumie oszczędności tak chętnie lokowały się niedgdyś na niemiędzonych obszarach rosyjskich.

Prawda, że około sześciu miliardów franków złotych znalazło tam nityle wykorzystanie, ale—grób. Ale przebiegli dyplomaci moskiewscy liczą jednak na zadawnione rusofilstwo Francuzów i nie bez podstawy przypuszczają, że drobny „bougeois” francuski sięgnie znowu do swej trzaskającej „pończochy”, gdy mu się mignie przed oczyma choćby słabą nadzieję... odzyskania utopionych w Rosji sześciu miliardów franków.

Zaczął się tedy flirt francusko-sowiecki. Do Paryża udała się delegacja sowiecka z Dowgolewskim na czele, pod pretekstem o traktat handlowy. Do Genewy zjechał Litwinow, który laskawie „przyzwolił” na dalsze istnienie państw kapitalistycznych, a udrapowawszy się dumnie w płaszcz przedstawiciela jednego państwa, które rzekomo „wcale i bynajmniej nie odczuwa gospodarczego kryzysu światowego”... poucał przedstawicieli kapitalu, jak mają walczyć z następstwami tego kryzysu.

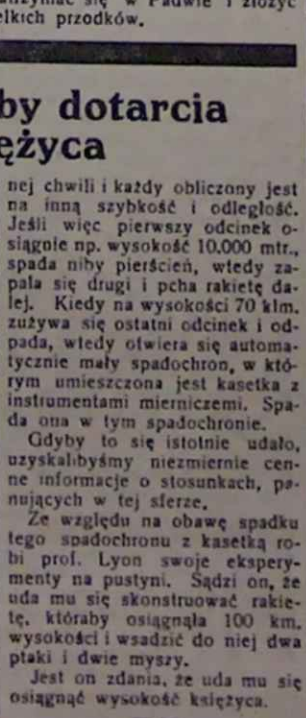
To było nazewnątr, dla wiadomości świata.

Zaś nawewnątrz, już bez wiadomości tego świata, odbyła się podobno poufna konferencja pomiędzy Litwinowem i Briandem w Paryżu, zaś Dowgolewski dobijał już niemal targu o drobne oszczędności rentjera francuskiego, które mają zasilić potrzeby komunizmu rosyjskiego i przyśpieszyć wybuch rewolucji światowej.

Alisli, stała się rzecz nieoczekiwana.

—

Montaż pomnika Wilsona już ukończony



W Poznaniu w parku Wilsona ukończono już roboty przy ustawianiu pomnika prezydenta Wilsona, dłuta amerykańskiego rzeźbiarza Borgluma. W dniu 4 lipca w obecności ożarodawcy p. Ignacego Paderewskiego, tony zmarłego prezydenta oraz licznych gości, którzy przybędą z za oceanu i z całego kraju, nastąpi odsłonięcie pomnika.

Rozeszły się głuche pogłoski, że miarodajne czynniki francuskie, jako warunek otwarcia kieszeni dla Sowietów, stawiają żądanie, by gwarantowały one granice Polski.

I oto stała się rzecz osobliwa. Na wieść o tem, nie wytrzymały antypolskie czynniki... w Niemczech.

„Germania” — organ centrum niemieckiego, — zapytała z oburzeniem:— „Jako? Rosja ma się zobowiązać do gwarantowania granic Polski? A przecież, ta sama Rosja sowiecka zobowiązała się, że w sposobnej porze dopomoże nam, Niemcom, do odebrania od Polski Pomorza, Śląska, Wielkopolski no i wszystkiego, co się nam należy...”

Wystąpienie „Germanii” zakwalifikowano w Niemczech wprawdzie jako jedną z największych nieuczynności dyplomatycznych na przestrzeni paru dziesiątków lat ostatnich. Niemiecka prasa „demokratyczna” była szczerze zmartwiona i zgorszona „niaktaktem” „Germanii”. Jakże można budzić czujność Francji w chwili, gdy Moskwa tak tręcznie do jej kieszeni się doбира.

Mniejsza jednak o to. Chodzi o rzecz znacznie ważniejszą. Z całej polemiki, jaka na ten temat rozegrała się na szpaltach prasy niemieckiej, wyciągnąć trzeba dla Polski wniosek jasny, — tajną klauzulą, gwarantującą pomoc Rosji sowieckiej Niemcom w ich planach rewizjonistycznych w stosunku do Polski, — istnieje. Nie zaprzeczaj temu oficjalna prasa sowiecka.

Rzecz charakterystyczna, że nieprzyjemny epizod z wygadaniem się „Germanii” przemilczany został zarówno przez prasę sowiecką w Rosji, jak i przez prasę... endecką w Polsce...

Wniosek stał drugi:— Jeśli złoto francuskie popłynię znowu do Rosji, to Francuzi mogą uzyskać nową plikę „świątków papieru”, a wśród nich — nawet gwarancję nieagresji Polski. Realnie jednak złoto francuskie pracować będzie dla przyspieszenia nadejścia „tej sposobnej pory”, gdy wnieść w życie, tajną klauzulę układu rosyjsko-niemieckiego, wymierzoną przeciwko Polsce.

Zarzewie wojny, które płonie ogniem niegaszącym w dwóch punktach Europy: — w Moskwie i Berlinie, ma być również podsycone i w Berlinie — złotem amerykańskim. Rząd i świat finansowy Stanów Zjednoczonych zatruwował się pono nie na żarty perspektywą bankructwa Niemiec. Spiesz im z pomocą. Niemcy mają dostać moratorium, a może nawet i gołóWKę.

—

Montaż pomnika Wilsona już ukończony

—

Sytuacja gospodarcza

w ocenie Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen

Pewna tendencja w kierunku rozszerzenia rozmiarów wytwórczości przemysłowej, która się rozpoczęła w kwietniu r. b. trwała również i w maju. Wprawdzie ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej wykazał w maju pewien spadek (z 93,0 do 92,6) tłumaczy się to jednak wyłączeniem powrotnym skurczeniem wydobycia węgla po przejściowym silnym wzroście w kwietniu. Wszystkie pozostałe gałęzie produkcji prócz węgla, rozpatrywane jako całość, zwiększyły w maju wytwórczość o 2,1 proc.

Stosunkowo silny wzrost wykazały rozmiary produkcji dóbr wytwórczych (286,5 w kwietniu do 91,5 w maju) przy dalszym wzroście przewozów (z 76,5 w kwietniu do 85,3 w maju). Najsilniejszy wzrost produkcji dał się zauważyć w hutnictwie żelaznym (wzrost produkcji na ekaport) i przemyśle budowlanym. Po raz pierwszy od jesieni roku ubiegłego zwiększył się nieco stan zatrudnienia w przemyśle mineralnym i metalowym. Wzrost zatrudnienia w gałęziach produkcji dóbr wytwórczych jest wywołany przez utrzymanie się na stosunkowo wysokim poziomie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Silna zapłata kosztów budowy, jaka nastąpiła w ostatnich czasach po znacznym pogorszeniu się sytuacji w gałęziach produkcji dóbr wytwórczych, jest dużą zachętą dla budowy domów mieszkalnych. To też budownictwo mieszkaniowe wykazuje pewien rozwój i jest finansowane głównie własnymi środkami osób prywatnych i instytucji społecznych.

W produkcji dóbr spożycia zapoczątkował się dalszy wzrost za zatrudnienia (z 94,6 do 95,5) we wszystkich gałęziach z wyjątkiem przemysłu poligraficznego. W przemyśle włókienniczym produkcja utrzymała się w przybliżeniu na dotychczasowym poziomie. W całym sezonie wiosennym r. b. produkcja i przewóz tkanin utrzymywały się na poziomie wyższym niż przed rokiem.

Takie kształtowanie się produkcji i zbytu tłumaczy się głównie tem, że zapotrzebowanie na towary włókienniczych wobec braku zapasów było w roku bieżącym pokryte niemal wyłącznie przez towary wyprodukowane w sezonie bieżącym, gdy tymczasem w roku ubiegłym było ono pokrywane w dość znacznej części ze zmniejszonych w tym czasie zapasów.

Położenie warstw rolnych, rozporządzających zapasami zboża oraz ziemniaków uległo wobec utrzymujących się w maju i na początku czerwca wyższych cen pewnej poprawie. Jeżeli, jak każda przypuszczać wiadomo, co do stanu zasiewów, w zakresie żyta będziemy w przyszłym roku gospodarzyć na granicy samowystarczalności, to można się spodziewać pewnego złagodzenia przelania na rynku zbożowym. Natomiast rynek produktów hodowlanych wykazuje pomimo wzrostu eksportu dalsze pogorszenie.

Sytuacja na rynku pieniężnym uległa w maju i pierwszej połowie czerwca dalszemu zaostreżeniu. Poważne skurczenie się obiegu pieniężnego i większy niż kiedykolwiek od chwili przeprowadzenia pierwszej reformy walutowej spadek wkładów w bankach, silny spadek kursów akcji i papierów procentowych, zwiększone zapotrzebowanie kredytów w instytucji emisyjnej przy raczej pogarszającej się wypłacalności, wreszcie dalszy spadek rezerw dewizowych Banku Polskiego, przejściowo tylko zahamowany realizacją drugiej transzy pożyczki zapalczanej — wszystko to wskazuje na silne osłabienie finansowe gospodarstwa społecznego kraju.

Na położenie rynku pieniężnego ujemnie wpływa coraz silniejszy odpływ kapitałów zagranicą. Ożywienie konjunkturalne w Polsce w latach 1927 i 1928 było finansowane w znacznym stopniu krótkoterminowymi kredytami zagranicznymi, które podlegają spłacie podczas depresji. W roku 1929 i w pierwszej połowie 1930 r. były spłacone kredyty towarowe od czerwca 1930 r. rozpoczął się proces spłacania krótkoterminowych kredytów bankowych. Pod wpływem zachowania się kilku banków i silnego zwiększenia trudności finansowych w Niemczech proces ten przybrał ostat-

nio charakter intensywnego ściągania należności przez banki zagraniczne, co musiało wywołać silne pogorszenie sytuacji na polskim rynku pieniężnym.

Zaznaczają się w ostatnich miesiącach łagodny wzrost wytwórczości przemysłowej nie posiada narazie widoków trwałości, a mianowicie z uwagi na nader niepomyślny stan rynku pieniężnego. Bez uprzedniego upłynienia rynku pieniężnego nie można się spodziewać istotnego polepszenia sytuacji gospodarczej kraju. Wprawdzie rozmiary produkcji dóbr wytwórczych w związku z zaciągnięciem w roku bieżącym długoterminowymi kredytami zagranicznymi mogą jeszcze być rozszerzane, ale już z początkiem zimy należałoby się spodziewać ponownego spadku wytwórczości w tych gałęziach, o ile do tego czasu struktura finansowa kraju nie ulegnie

wzmocnieniu. Trudno się również spodziewać istotnego zwiększenia rozmiarów produkcji dóbr spożycia, a to ze względu na znaczne jeszcze zapasy towarów jesiennych i zimowych, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym które pozwalają na zaspokojenie największego nawet zapotrzebowania bez rozszerzenia produkcji, oraz ze względu na silne zmniejszenie siły nabywczej ludności.

Czynnikami uniemożliwiającymi wyjście z obecnej depresji, jest brak zaufania w stosunkach krajowych wewnętrznym oraz międzynarodowym. Przewidywania tego braku zaufania jest koniecznym warunkiem do tego, aby nastąpił racjonalny, odpowiadający potrzebom gospodarczym obrót kapitałów oraz aby w ten sposób zostały usunięte przeszkody do nadejścia poprawy.

Filologia porównawcza na praktyczny użytek

Dotychczas uchodziło za pewnik, że jednoczesna nauka kilku języków naraz jest prawie niemożliwą, a przynajmniej daje jak najgorsze rezultaty. To też ustaliła się na całym świecie w sferach pedagogicznych zasada, że w żadnym zakładzie naukowym nie należy uczyć więcej niż 3-4 języków naraz. Wyłom w tej regule dokonał niedawno profesor jednego z kolegów paryskich, Charles Pagot, który drogą długich eksperymentów znalazł metodę, pozwalającą na uczenie aż siedmiu języków naraz, a mianowicie: greckiego, łacińskiego, hiszpańskiego, włoskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego. System swój prof. Pagot zaczął już praktycznie stosować, osiągając pozytywne rezultaty. Podstawą jego systemu jest poznanie przez uczniów historii powstawania i rozwoju poszczególnych języków, następnie zaś poznawanie ich pokrewieństwa oraz wzajemnego wpływu na urabianie poszczególnych wyrazów, ich części, a nawet całych zwrotów. Ten zarys filologii porównawczej uzupełnia prof. Pagot konkretnymi przykładami. Porównywał więc np. końcówki w deklinacji wyrazów poszczególnych języków, wskazuje kolejne przechodzenie ich z formy w

formę, albo np. przechodzenie w poszczególnych językach dźwięków spółgłoskowych w inne, fonetycznie pokrewne. Oto np. w przeważnej części wszystkie wyrazy, które w języku łacińskim zaczynają się od litery „p” — w języku angielskim zaczynają się od „f”, w niemieckim zaś od „v”, jak łacińskie „pater”, angielskie „father”, a niemieckie „vater”. Miękkie gardłowe „g” z języka łacińskiego przemienia się w językach niemieckim i angielskim „k”, jak np. łacińskie „genus” ma w języku niemieckim odpowiednik „kie”, a w angielskim „knee” i t. p.

Metoda prof. Pagot wykazuje w oczywisty sposób, że większość wyrazów w językach: francuskim, greckim, łacińskim, angielskim, hiszpańskim, niemieckim i włoskim, pochodzą z prastarych wspólnych pni językowych, tylko dzięki odrębnym właściwościom głosowym i poszczególnym narodom otrzymały początkowo odmienną pisownię, a dzieci po zapoznaniu się z tak uproszczonymi zasadami filologii porównawczej mogą z powodzeniem uczyć się jednocześnie wszystkich siedmiu wymienionych języków i w ciągu dwóch-trzech lat biegle nimi władać.

Kara śmierci głodowej

Kodeksy karne w wiekach średnich na Zachodzie były o wiele surowsze i mniej ludzkie, niż w Polsce, pomimo, że tamte narody były pod wieloma względami bardziej kulturalne.

W Polsce nawet najcięższemu więźniowi i zbrodniarzowi, zamkniętemu na całe życie na dzień więzienia, zwanego wieżą, posyłało żywność codziennie.

Gdy mieszczaństwo, począwszy od dwunastego wieku, zaczęło ścierać do Polski, urządzić miasta i zaprowadzić prawa magdeburskie, chełmińskie i inne, polscy prawodawcy z ich ustaw sądowych usuwali paragrafy dotyczące egzekucyj głodowych.

Karano nieraz zbrodnicie bardzo surowo, torturami nie gardzono, lecz znaczeniem się w ten straszny sposób na dłuższą metę — w Polsce brzydono się.

Pisarz niemiecki Keschke opowiada o lachach, które w Turyni służyły zarazem za więźniów głodowe oraz za groby poprzednich skazańców. Człowiek, tam zamknięty, ostatnie kilkanaście dni przepędzał w towarzystwie szkieletów. Jeżeli kości poprzedniego skazańca jeszcze nie zdolały opaść z ciała, nowy przybył był łańcuchami przykuwany do ściany kamienną, ażeby wypadkiem nie przełamał wyroku i... nie nasycił się ciałem umarłego...

Taki nędzarz, skazany na śmierć głodową, o ile mu okolicie pozwalało, szarpał zębami własne ciało, a kosał w najokropniejszych męczarniach. W więzieniu głodowym w Wenecji znęcano się nad skazańcami w sposób nieludzki, aż do wyuzdania. Przed trapieniem głodem i pragnieniem stawiano naczynia z potrawami i napojami,

ażebym zapach i widok jeszcze bardziej zaostrzał głód i potęgował jego męczarnie.

Czesi wiele srogości i instynktów znęcania się nad skazańcami przejęli od swych sąsiadów Niemców. Do dziś dnia w Pradze na Hradczynie stoją dwie wieże: jedna zwana Daliborka, druga Czarna, stanowiące niedgdy części zamku Karola czwartego. Jeszcze do osiemnastego wieku, gdy w Polsce skasowano już wiele objawów surowości, prawa średniowiecznego, w wieżach tych zamknięto i głodzono zbrodniarzy politycznych i kryminalnych.

Legenda czeska mówi o Daliborze, rycerzu z Koronej, jedynym więźniu, który zdolał wydostać się z więzienia i wrócić do domu. Iść do lochu zabrał z sobą skrzypce, na których tak rzewnie grał, że służba więzienna rozczuła muzyką, przedłużając mu życie spuszczeniem strawy. W końcu król usłyszał muzykę i tak się nią przejął, że darował mu życie.

Wieża Daliborka należała do najstraszniejszych, jakie znano. Cele dla skazańców, wilgotne i ciemne, były urządzone na czterdziestu piętach pod ziemią. Kronikarze zapewniają, że pomiędzy skazańcami zdarzali się i tacy, którzy bez kropli wody i pokarmu mogli żyć do miesiąca, a nawet dłużej...

Na marginesie moratorium

Polityka międzynarodowa ma niebywałą sensację. Stany Zjednoczone udzieliły Niemcom rozrocznego moratorium długów wojennych. Dotychczas przemówił na ten temat co prawda tylko sam prezydent Hoover. Kongres czyli parlament Stanów Zjednoczonych wypowiedział swe zdanie w tej mierze dopiero za dni kilka. Ale już dziś można być pewnym, że najprawdopodobniej potwierdzi on decyzję prezydenta. A potem — inne zainteresowane państwa pójdą niewątpliwie po tej samej linii. Wynika stąd fakt, że Niemcy przez cały rok nie będą więc potrzebowały płacić swych długów międzynarodowych, a przez to będą mogli na przeciąg roku zapomnieć o wojnie, która przetrwała. I tak oto powstaje pytanie: czy dając Niemcom możliwość zapomnienia o przeszłej wojnie, nie daje się im jednocześnie możliwość... przegotowania wojny — przyszłej?...

Amerycy w tej chwili chodzi widocznie tylko o finanse. Nie tylko może o finanse Niemiec, jak o finanse własne amerykańskie. Kapitał prywatny Stanów Zjednoczonych jest nader mocno zaangażowany w rozmaitych gałęziach przemysłu niemieckiego. Skoro Niemcy przestaliby płacić, odbiłoby się to niewątpliwie i na prywatnych kapitałach, ulokowanych w Niemczech. Dając więc Niemcom legalną sposobność do nieplacenia przez jeden rok — Hoover, jak mówi przysłowia „ubija jednym strzałem dwa ptaki”. Staje się jakgdyby aniołem zbawienia dla Niemców, — a jak twierdzą niektórzy ekonomiści, aniołem zbawienia i dla całej Europy, — jednocześnie ratuje kapitał amerykański w Niemczech. Ale to, co dla prezydenta Hoovera może być tylko kwestią finansową, — jest dla innych kwestią polityczną. — i to kwestia pierwszej wagi.

Dla Europy, a szczególnie dla krajów sąsiadujących z Niemcami sprawa moratorium może się okazać kwestią życiową o nadzwyczajnym znaczeniu. Z tego, co się obecnie stało, wiemy już ile Niemcy zaoszczędzą przez otrzymanie moratorium. Ale nie wiemy jeszcze, ile z uzyskanych przez Rzeszę ulg pójdzie istotnie na poprawienie położenia w kraju, a ile np. na budowę nowych niemieckich pancerników rozmaitego kalibru. A przecież dla Europy jest to dziś zagadnieniem niemiecej ważnym, niż inne zagadnienia.

Z doświadczenia lat przeszłych należałoby się raczej spodziewać, że ulgi te mało, a może nawet wcale nie poprawią położenia Europy. Ameryka myśli przede wszystkim o sobie. Niepodobna zresztą temu się dziwić. Ale też przedczesnemu się poglądy, jakoby Hoover dał przez swój projekt wyraz przekonaniu, że Ameryka nie może żyć w swoim „splendid isolation”, jak żyła dotychczas, — i że Ameryka musi się teraz na serio zająć losem starego zubożałego kontynentu Europy. O tem — Stany Zjednoczone nawet nie myślą.

Polityk, któryby dziś Amerykanom powiedział, że muszą się zająć sprawami Europy, uważany byłby w Stanach Zjednoczonych za zdradę. Spotkałoby go rozczarowanie i los stokród gorszy, niż ten, który stał się udziałem szlachetnego prezydenta Wilsona. Popularność i atrybuty Wilsona załamała się bezpowrotnie w oczach Amerykanów przez to właśnie, że się faktycznie zajął sprawami europejskimi. A tego — Amerykanie nie chcieli nigdy i nie chcą.

Tego nas uczy doświadczenie. Ale jednocześnie uczy nas ono i tego, że w Niemczech każda, nawet chwilowa ulga natychmiast wykorzystywana jest dla zachwałego stawiania żądań — nowych ulg. Tendencje ku wojnie odwetowej są w całych Niemczech tak dobitnie wyrażone, że nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do podejmowanych przez Niemcy w całej pełni przygotowań w tym kierunku. Wielka „podziemna”, a dziś już nawet nieskrywana armia i stokród większe zbrojenie niemieckie, — to rzeczy zanadto znane i zanadto wymowne, ażeby przed oczyma Europy nie zjawiało się groźne pytanie: — czy Niemcy, mając na rok możliwość zapomnienia o skutkach minioniej wojny, nie wykorzystają tego okresu rozczynu jedynie w tym celu, by tem rychłej rozpętać nową zawieruchę wojenną nad Europą i światem?

Z Komisji Filologicznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie

Dnia 20 czerwca 1931 r. w sali VI Kat. Uniwersytetu Lub. odbyło się przy wypełnionej sali posiedzenie publiczne Komisji Filologicznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, na którym p. dr. Julian Krzyżanowski, prof. literatury słowiańskich na Uniwersytecie w Rydze, a zarazem członek czynny Towarzystwa i jego wiceprezes wygłosił odczyt p. l. Element ludowy w romantyce polskiej. Referent zwrócił uwagę, że dotychczasowe badania nad literaturą miały kierunek zbyt jednostronny, że nastawione ustawnicze na motywy przejawów patriotyzmu w literaturze, ciągle starały się rozwiązywać zagadnienia narodowo-polityczne, które literatura siłą faktu w czasie niewoli reprezentowała i reprezentować musiała, natomiast pomijały bądź celowo bądź mimowoli cały szereg zagadnień niemiecej ważnych, a może nawet niezbędnych do zrozumienia innych potrzebnych. Do takich dołód należą nieopracowanych zagadnień należy i powyższe, w tytule wymienione. Prelegent zwraca uwagę, że poszukiwania za elementem ludowym w romantyce polskiej może doprowadzić do zgola nieoczekiwanych wyników. Wystarczy przytoczyć się choćby czołowym romantykami polskimi i ich naczelnym dziełom. Naogół utrzymuje się przekonanie, że Mickiewicz nawrócił do pierwiastków ludowych w poezji. Sprobujemy ich poszukać u Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Przy tych poszukiwaniach natrafimy na jedno naczelné ujęcie tego zagadnienia, ujęcie poetycko-polityczne, które znajduje wyraz w takich wyrażeniach jak Mickiewiczowski „lud ludów”, Słowackiego trzy litery na sztandarze rycerza w „Anhellim”, które wedle słów samego poety należy odczytać jako „lud”, w Krasińskiego haśle „z szlachty polska polski lud”. Są to wszystko przejawy politycznego podejścia do zagadnienia ludowego, które sięga swymi korzeniami oświecenia europejskiego w ogólności, w szczególności rewolucji francuskiej i miało swoich zwolenników aż do roku 1848. Zagadnienie to nie zostało jeszcze należycie oświetlone i zbadane, choć w poszczególnych dziełach dotychczasowych znajdujemy sporo do tego tematu nagromadzonego materiału. Jak jednak będzie się sprawa przedstawiała, gdy w literaturze romantycznej będziemy szukali tego, co obejmuje się pojęciem folkloru. Wtedy spotka nas właściwie rozczarowanie.

się do ludu i następnie podawane z ust do ust, przekształcane i zmieniane, przechowały się aż do chwili, kiedy romantyzm zaczął w nich szukać nowej dla poezji dekoracji, nowego wątku anegdotalnego, i nowego pokarmu dla swej fantazji. W ten sposób udało się zdobyć źródła i niezliczone warianty do baśni braci Grimmów, i podobną drogą można wykryć jeszcze źródła innych baśni. Jako przykład podał prelegent w tym, znany z „Pani Twardowej” Mickiewicza i Słowackiego „Balladyny” postaci Chochlika i Swierki, których pierwowzorem źródłem jest słynna powieść o sowiadziale, powieść niemiecka, która rozstrzyga się po całej Europie i dała początek wielu odmianom tego samego motywu. Jeżeli chodzi o przejmowanie takich właśnie motywów, o pogłębienie ich sensu to tutaj może naczelné miejsce wśród polskich romantyków należy się Norwidowi, a obok niego tym właśnie drobny romantyk, który został stał przez naukę jakby zapomnianym, jak Witwicki, Syrokomla, Zmorski i inni. Kończąc autor zaznacza, że badanie wątków literackich może nas doprowadzić do bardzo ciekawych wyników i rzucić wiele światła na zagadnienie polskiego romantyzmu, który czeka i czekać będzie jeszcze długo na swe choćby przedostatnie, jeżeli nie ostatnie słowo. Badania tego rodzaju przestają jednak siły jednego człowieka.

Badania tego rodzaju pozwolą jeszcze ustalić bliżej linję rozwojową literatury, a szczególnie ścisły związek jaki zachodzi między romantyzmem, barokiem i tem, co nazywamy zbyt ogólnikowo i beztreściwie, bez znajomości zupełnie istoty rzeczy, średniowieczem, którym do obecnej chwili żyjemy.

Po referacie, prezes Komisji, p. dr. H. Zyczynski, prof. Kat. Un. Lubelskiego, otworzył dyskusję zwracając uwagę, że są to poprzednich badaczach naszej literatury wydaje mu się zbyt surowy, jeżeli się weźmie pod uwagę warunki, w jakich nasza nauka musiała pracować. Następnie podkreśla znaczenie Norwida, który dopiero teraz dla swoich idei znajduje pełne zrozumienie i wykonawców. W dalszym ciągu dyskusji zabrał głos ks. dr. Ludwik Zaleski, który zwraca uwagę na badania nad motywami balladowymi Mickiewicza, i dr. Ludwik Kamykowski, który zwraca uwagę, że pierwiastki polskiego romantyzmu są bardzo skomplikowane i poszczególne zagadnienia tkwią swymi korzeniami w różnorodnej glebie. Jeżeli chodzi o zagadnienie polityczne naszej ludowości romantycznej, to jej źródła należy szukać w oświeceniu, w teoriach społeczno-politycznych w tym czasie uznawanych, takich jak fizjokratyzm, który nawet u Mickiewiczowych „Księżkach narodu i pielgrzymstwa polskiego” rozbrzmiewa odnośnym echem i stanowią podstawę poglądów społecznych Mickiewicza. Kierunek ten nie był wynikiem ruchu społecznego idącego od dołu, szedł z góry, z ganku dworskiego schodził do ludu i ten charakter zachował aż do Zeromskiego i innych ludomanów XIX wieku. Była to szlachetna teja, a teja, a teja, która musiała tem bardziej wyglądać anemicznie, gdy brakło pola po jej realizacji, pola, jakim jest własne państwo. Jeżeli chodzi o poszczególne wątki literackie, to badanie ich ma szczególne znaczenie, zwłaszcza uważne śledzenie przekształceń poszczególnych wątków, które może rzucić wiele światła na rozwój literatury. Motywami swę stwierdzenie, p. Kamykowski podniósł jeden przykład, w którym wątek satyryczny, humorystyczny, pełnogenesowski, ulega zmianie ku zabarwieciu tragicznemu i sarkastycznemu. Takie przekształcenie pozwala bardzo głęboko wejrzeć w psychikę atmosfery tworzącej literaturę.

Po zamknięciu dyskusji przewodniczący podziękował referentowi za nadzwyczaj interesujący odczyt i publiczności za zaszczytne posiedzenie swą obecnością i zamknął posiedzenie, które przeciągnęło się do godziny niecał 10-jej wieczorem.

Zapisujcie się na członków Pogotowia Ratunkow.

KRONIKA MIEJSKA

CZERWIEC Wschód s. g. 3.18 Zachód s. g. 20.01 Dzień Pawła Jętra Romualda

WAGNE DYKURY AFTER

Dzień w tocy z wotku na łódce dykury: Apleksa Semadeniego i S-ki ul. Rynek 2, apteka Barczewskiego i Kowalskiego, Krak.-Przedm. 45 i apteka Kotowski i S-ki, przy ul. Lubartowskiej 27.

Gdzie spędzić wczoraj?

- „CORSO” — „Świat bez granic”
„APOLLO” — „Studentka chemii” Helena W.
„ITALIA” — „Zagłada Rosji”
„UCIECHA” — „Dalsze dążeń Tarcausa”
„TECZA” — „Niezyczenie”
„VENUS” — „Twoje czarne oczy”

KRONIKA WOJEWÓDZKA

Pożar w Majdanie

Na szkodę Banacha Kazimierza m-ca wsi Majdan Czajki, gm. Czajki, pow. krasiński, przyczyną, spłonął dom, 2 stodoły, obory i chlew. Straty wynoszą około 9.000 zł.

Obrznięty pożar w Szóstce

W nocy na 26 b. m. we wsi Szóstka, pow. radzyńskiego, prawdopodobnie wskutek podpaleń spłonęło 7 domów mieszkalnych oraz zbudowania gospodarcze. Straty wynoszą około 20.000 zł.

RADJO-PROGRAM

Na środę 1 lipca. WARSZAWA.

- 11.58. Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak.
12.05. Program na dz. bież.
12.10. Muzyka z płyt gramof.
13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
14.50. Kom. gospodarczy.
15.25. „Wśród książek”.
15.45. Komunikat harcerski.
16.00—16.30. Program dla młodsz.
16.30. Muzyka z płyt gramof.
16.45. Kom. Cent. Bimra Hydrogr.
17.00. Dla tegelnicy i rybaków.
17.15. Odczyt z Lwowa.
17.35. Odczyt z Warszawy.
18.00—19.00. Muzyka lekka.
19.20. Muzyka z płyt gramof.
19.40. Skrzyńka poczt. roln.
19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
20.00. Pras. Dz. Radj.
20.10. Kom. sportowy I.
20.15. Arje i pieśni.
21.00. Kwadrans liter.
21.15—22.00. Recital fortepianowy.
22.00. Feljton.
22.15. Dodatek do Pras. Dz. R.
22.20. Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn., sport. II i polic.
22.25. Program na dz. nast.
22.30. Muzyka lekka i tan. z kawalerii „Bagatela”.

Wpływy gwiazd na los człowieka.

URODZENIE pod znakiem RAKA w dniu 30 czerwca, — posiadają charakter UPARTY, cechuje ich ambicje, zamierzanie do pieniędzy, oraz brak estetyzmu. Bardzo są zmienni, mają pociąg do hazardu i ryzykownych przedsięwzięć, na których wiele tracą. Ostrożność zachować należy w spółkach, nie wyprzedzać swoich tajemnic i zawsze polegać na swoich pierwszych wrażeniach. Przez upartość poniosą wiele strat materialnych, nieprzyjemności z powodu procesów i rozstrzygnięć. Będą mieć poważne spory rodzinne, a dzieci okolicznościom wyjdą z jakowych szeregów. Dalsze życie ułożą sobie szczęśliwie i zabezpieczą się na starość.

Urodzeni pod wpływem RAKA skłonni są do chorób nerwowych, przebiegających i powiększenia gruczołów.
Dla urodzonych 30 czerwca, szczególny miesiąc styczeń, daty dnia 15, 16, 25, kolor granat z złotym, jako amulet-talizman RUBIN przynosi szczęście, herbis to eryje 82800 — 24.
W. Pyffello

Ziemia Lubelska Sportowa

Slavia berneńska w Warszawie

Na dni 4 i 5 lipca przybywa do Warszawy lekkoatletyczna drużyna Slavii berneńskiej, będącej drużynowym mistrzem Czechosłowacji, dla rozegrania w stolicy meczu z akademikami warszawskimi.

Mecz zapowiada się niezwykle interesująco ze względu na udział w drużynie czeskiej szeregu doskonałych zawodników.

Mecz piłkarski we Fancji

Francuska Unja Sportowa w Balley les Mines organizuje oryginalny mecz piłkarski: kawalerowie contra żonaci.

W drużynie kawalerów wystąpią politycy Banaszek i Starmula, a w drużynie żonaty — Gawlik, Rosak, Sborow.

Derby piłkarskie okr. mecz Unja-22 p. p.

W niedzielę dnia 5 lipca na boisku Unji rozegrany zostanie niezwykle ciekawy mecz piłkarski z cyklu walk o mistrzostwo klasy A okręgu lubelskiego pomiędzy drużynami Unji i 22 p.p.

Mecz ten można śmiało nazwać „derbami” okręgowymi. W roku bieżącym wynik meczu nie odegra z pewnością żadnej roli, gdyż wynik mistrzostw jest już zdaje się przesądzonym na korzyść 22 p. p. Nie mniej jednak obie drużyny pokażą grę najlepszą na jaką je będzie stać.

Mecz ten budzi od dawna w Lublinie ogromne zainteresowanie z uwagi na doskonałą obecnie formę obu drużyn.

Okradanie emigrantów na kopertę

Emigrantka Wiktoria Zawadzka przybyła do Warszawy z gminy Hoderec, pow. Konin i czekała na otwarcie konsulatu francuskiego. Poznała tam jakąś kobietę, a w toku rozmowy z nią nieznaną oświadczyła, że również wyjeżdża do Francji. Chcąc „ułatwić” przybycie emigrantce ułatwienie formalności, nieznaną zaprowadziła Zawadzką do bramy pobliskiego domu i tam prosiła o pokazanie dokumentów i pieniędzy. Zawadzka nie podejrzewając podstęp, spełniła to wymaganie życzliwej nieznanym, która obejrzała dokumenty i pieniądze włożyła je do koperty i zwróciła je Zawadzkiej odchodząc „na chwilę”. Gdy jednak nie wracała, Zawadzka zabrała do koperty w której już brakowało 30 dolarów.

Tak samo Andrzej Kowalczyk, wyjeżdżający z Lucka do Stanów Zjednoczonych dnia 8 czerwca t. b. został przez swą nieostrożność okradziony w pociągu na 200 złotych.

Zaleca się więc emigrantom w drodze do Warszawy i w Warszawie jaknajwiększą ostrożność w zawieraniu podejrzanych znajomości.

Na półkach księgarskich.

Nr. 26 „Wiadomości Literackich” przynosi artykuł gen. Sikorskiego o pam. g. Focha, artykuł Witlina o stosunku literatów do rzeczywistości, uwagi Bona Żelazskiego na marginesie pamiętników Korwin-Milewskiego (ustępy dotyczące Mickiewicza), sylwetkę Ch. L. Royera, pisarza francuskiego a prawnika Mickiewicza, który niedawno bawił w Polsce, pióra Krzywickiej wspomnienie Czachowskiego o Dębickim i Dąbrowskiej o Żurawskiej, korespondencje Borowego z Londynu o tańcu Argentyny, recenzję Hulki-Laskowskiego o Ramakrisznie oraz Czachowskiego, Helstyńskiego i Wallisa o nowościach polskich, kronikę tygodniową Słonimskiego, wywiad z reżyserem francuskim René Clairem, list polemiczny mjr. Lipińskiego w sprawie książki Remarque’a.

Cukier, zwycięstwo i rekord

Nauka potwierdza obserwacje żyłowego doświadczenia co do roli cukru w sporcie.

W ostatnich czasach cukier, jako najbardziej pożywny pokarm dla ludzi wielkich wysiłków, stał się niezwykle modnym wśród sportowców. W odpowiedzi na ankietę Zw. Polskich Zw. Sportowców parusel sportowców na czele z takimi gwiazdami jak Kusociński, Petkiewicz, Konopacka, Bocheński czy Toczyski jednogłośnie stwierdziło, iż cukier odgrywa bardzo dodatnią rolę w odżywianiu sportowca i jest jednym z czynników postępu w walce o zwycięstwa i rekordy.

Pragnąc sprawdzić, czy naukowe badania potwierdzają (i w jakim stopniu) opartą na zyciowym doświadczeniu opinię sportowców, w sprawie wpływu cukru na kondycję fizyczną, znany lekarz sportowy dr. Szwedzowski przeprowadził badania nad 44 zawodnikami, którzy pod kierownictwem Ośrodka WF trenowali w ciągu 6 tygodni do Narodowego Biegu Naprzelaj i dozwolani byli cukrem we wzrastających od 50 gr. do 250 gr. dziennych dawkach.

W wydanej ostatnio książce „Dietetyka w sporcie” mówiąc o wynikach tych badań dr. Szwedzowski pisze: „Przybytek na wadze i zwiększenie siły poszczególnych mięśni skłonny jest przypisać w głównej mierze umiejętności i racjonalnemu spożywaniu cukru przez zawodników”.

„Twierdzenie swe popieram — czytamy dalej — porównaniem wyników badań zawodników trenujących do Biegu Narodowego i dożywianych cukrem i uczestników ostatnich kilku kursów w Ośrodku WF w Warszawie”.

Jak się okazuje 95% badanych podkreślało zwiększenie się wytrzymałości po dożywianiu cukrem, a na 400 startujących do Biegu Narodowego zawodników ostatni biegacz dożywiany cukrem zajął 200 miejsce, zaś wśród tych 200 pierwszych zawodników średnia arytmetyczna dla dożywianych cukrem dała 75 miejsce, dla niedożywianych zaś — 106 miejsce.

„Widzimy więc — pisze dr. Szwedzowski — że cukier jako czynnik energetyczny i odżywczy ustroju jest potężnym przyrządkiem sportu w walce ze zmęczeniem; jest czynnikiem wpływającym nietylko na wydajność pracy fizycznej, ale i nerwowej, działając korzystnie na psychikę zawodnika. Racjonalne używanie cukru, ściśle indywidualizowane, może wpłynąć dodatnio na formę sportowców, a tem samym podnieść i utrwalić ich wychny”.

Tak po metodycznych badaniach głos nauki przyłączył się do opinii szerokiego rzeszy sportowców, że — wedle słów Bocheńskiego — „dla sportowca cukier jest nieprzebranym źródłem energii”.

Olimpiada zbliża się

Domki olimpijskie w Los Angeles dla zawodników

Amerykański Komitet Olimpijski opracował już dokładny projekt „miasta olimpijskiego”, w którym zostaną zakwaterowani wszyscy zawodnicy, przybyli do Los Angeles dla udziału w walkach olimpijskich.

„Miasto olimpijskie” znajduje się o parę kilometrów od miasta Los Angeles, w okolicy zupełnie niezabudowanej. W mieście olimpijskim pobudowane będą niewielkie domki dla zawodników: Każdy domek składać się będzie z jednego przedpokoju, dwóch niewielkich pokoiów i łazienki. Każdy domek przeznaczony jest dla czterech zawodników. Każdy domek izolowany jest od drugiego niewielkim o-

gródkiem lub pasem zieleni. Prócz domków, o których wspominaliśmy, po środku „miasta olimpijskiego” wybudowany zostanie jeden wielki budynek, w którym znajdować się będą kuchnie i pokoje stołowe dla zawodników. Zawodnicy każdego państwa mieć będą własny pokój stołowy.

Ponadto przewidziano jeszcze na terenie „miasta olimpijskiego” budynki specjalne: czytelnie, pokoje klubowe, lecznica bezpłatna dla zawodników i t. d.

Na terenie „miasta olimpijskiego” urządzono już kilkanaście boisk treningowych, parę pływalni, wiele placów tenisowych i t. p. terenów sportowych.

Polscy sędziowie bokserzy na igrzyskach olimpijskich

Jak się dowiadujemy, trzech polscy sędziowie bokserzy, a mianowicie: por. Laskowski z Warszawy, Ermanowicz z Poznania,

i Kahnenberg z Łodzi — złożeni zostali jako sędziowie bokserzy na najbliższe igrzyska olimpijskie w Los Angeles.

Niesamowity potworek ludzki

23-letnia kobieta-dziecko, która miauczy jak kot

Łódź ma obecnie swoją sensację. Jest nią odkrycie istnienia na Bałutach, jednej z dzielnic Łodzi, potworka ludzkiego. Od dnia, w którym wieść o tem odkryciu rozszalała się wśród ludności, dom, w którym mieszka potworek, jest oblegany przez tłumy ludzi, żądnych ujrzeć na własne oczy tego niezwyklego fenomenu natury.

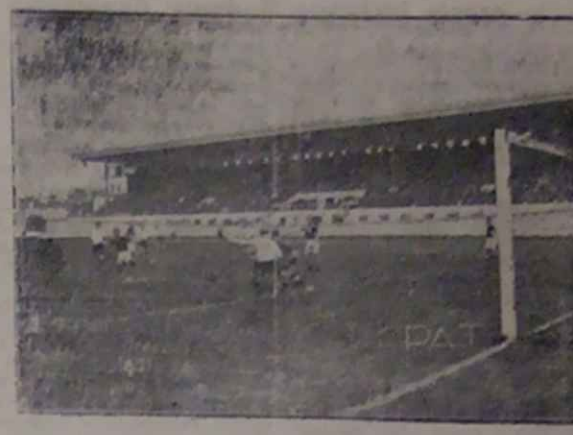
Potworek ma lat 23 i jest płci żeńskiej. Wzrost jego nie wynosi więcej, jak 50 cm., przyczem głowa jest wielkości normalnej, podczas gdy reszta ciała posiada rozmiary ciała noworodka. I tak, kończyny dolne i górne są małe i posiadać zupełnie miękkie kostki, co w rodzaju chrząstek. Nóżki są krzywe, jak przy angielskiej chorobie.

Kobieta-potwór siedzi cały dzień w specjalnym krzeselku z oparciem z przodu, kołysze się rytmicznie i miauczy jak kot. Mówić nie umie, płacze bardzo rzadko, a miauczenie jest jedynym dźwiękiem, wydawanym przez nią. Od 23 lat potworek jest karmiony płynami, przyczem apetyt jego zwiększa się stale z roku na rok.

Rodzice dziecka posiadają w domu tym skład mięsa i więcej dzieci nie posiadają. Potworek miał zupełnie normalnego braciśka, który dwa lata temu zmarł. Laja Moszkowicz, tak bowiem nazywa się kobieta-potwór, przyszła na świat jako zupełnie normalne dziecko. Po upływie kilku miesięcy nastąpiło zahamowanie dalszego rozwoju fizycznego i umysłowego, jedynie głowa dziecka stale powiększała się. Potworek nie reaguje absolutnie na żadne zjawiska atmosferyczne, nie odróżnia ojca od matki, lub krewnych, przychodzących do mieszkania, jedynie podczas burzy miauczy głośnie, niż zwykle, i w miarę miuczenia tem można wyznać jakby trwogę.

Zupełnie zrozumiałem jest, iż rodzice ukrywali dziecko przed światem, wstydząc się swego nieszczęścia. To jest właśnie powodem, że nikt dotąd przez 23 lata nie wiedział o istnieniu potworka i dopiero przed kilkoma dniami wiadomość o tem dostała się na światło dzienne, dzięki wścibstwu jednej z sąsiadek, zaintrygowanej faktem, że nigdy nie widziała córki Moszkowiczów.

Z piłkarskiego sportu



Na boisku Legii odbył się mecz piłkarski między drużynami Legii i Polonii, zakończony słusznym zwycięstwem Legii w stosunku 8:1. Na ilustracji widzimy jeden z momentów tego tak dla sportowców ciekawego meczu.

Spór proboszcza z organistą

Donoszą z Paryża: W Kościele Saint-Hanore d'Eylau, jednej z najbardziej arystokratycznych parafii paryskich, gdzie od pięciu lat funkcje organisty pełnił kompozytor Omar Letorey, wyniki między nim, a proboszczem spór, przypominający pod wielu względami znany poemat Boileau p.t. „La querelle du Lutrin”. Proboszcz wymówił nagłe posadę organistę, podając jako powód, że ten ostatni nie posiada odpowiednich kwalifikacji, a mianowicie, nie zna się dostatecznie na śpiewie Gregoriańskim. Omer Letorey protestuje przeciwko podobnemu stanowisku. Zaznacza, że w młodości otrzymał w Konserwatorium pierwszą wielką nagrodę właśnie za śpiew Gregoriański i muzyka kościelna, na mocy czego, jako stypendysta rządu wysłany został na kilka lat do Rzymu, że później w przeciągu dwudziestu lat, był organi-

stą i kierownikiem chórow w drugiej niemieckiej arystokratycznej parafii Saint Pierre de Chaillot, że ceniony jest przez największych muzyków współczesnych, że wreszcie napisana przez niego opera grana była niedawno z wielkim powodzeniem w Operze Komickiej.

Proboszcz jednak pozostał głuchy na wszystkie te argumenty i powzięty względem p. Letorey decyzji nie zmienił. Wobec tego ten ostatni wytoczył proboszczowi sprawę sądową, żądając 300.000 fr. odszkodowania za niezamieszanie w sferach muzycznych, zwłaszcza ze względu na rolę sędziów, którzy będą musieli się wypowiedzieć, który z dwóch, proboszcz, czy organista lepiej się zna na muzyce kościelnej.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW PASAŻERSKICH NA STACJI LUBLIN

Ważny od 15 maja 1931 r.

Table with columns: Przychodzą do Lublina, O godz., Odechodzą z Lublina, O godz. It lists various train routes and departure times.

1) Kursuje w dniu roboczym.
2) Kursuje w miarę potrzeby za oddzielnym ogłoszeniem.
3) Kursuje w dniu świętecznym od 15 V do 31 VIII.
4) Pociąg osobowy przystopowuje zatrzymuje się na wszystkich stacjach.

Elekrownia Miejska w Lublinie samodzielny monter obeznanego z robotami na sieci i przy wysokim napięciu. Podania z odpisami świadectw należy składać w sekretariacie Elekrowni, Krak.-Przedm. 64. 672

Z POWODU zastój wyprzedat różnych koszyków pod-różnych bardzo tanio BECHER Lubartowska 11. 663
DROBNE OGŁOSZENIA POKÓJ z osobnym wejściem do wynajęcia. Wiadomość w Administracji. 676
Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz

HEMOGEN KLAWE naśladowają Jednak tylko oryginalny z firmą KLAWE leczy osłabienie, wycieńczenie, nerwy